

# NASZ GŁOS

Dwumiesięcznik  
naukowo-literacki  
i społeczny. Organ  
młodzieży  
szkolnej



Gimnazjum Państwowe  
im. Ks. G. Piramowicza  
Dzisiaj

ROK V

US  
W

1934



# NASZ GŁOS

DWUMIESIĘCZNIK NAUKOWO-LITERACKI i SPOŁECZNY.  
ORGAN MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

## Pięciolecie naszego pisemka.

15384  
Pięć roczników „Naszego Głosu“ będzie na przyszłość drukowaną kroniką życia szkolnego na najdalszych Kresach Wschodnich. Redakcja nasza była rozgłośnią tego, co w łonie samorządu uczniowskiego odbywało się w ciągu tych ostatnich lat. Jako organ młodzieży gimnazjalnej, spełnialiśmy lojalnie rolę pośredników między szkołą a domem. Rodzice i opiekunowie nasi mogli mieć przegląd rozmaitych zagadnień, jakie roztrząsano na kartach naszych numerów. Grono profesorskie śledziło przejawy duszy naszej, zależnie od treści, wysuwanych w piśmie prac. Były tam: proza i poezja, rocznice i troski dnia roboczego, sprawy naukowe i literackie, społeczne i etyczne, regionalne i sportowe. Dążeniem naszym było każdemu piszącemu dogodzić, czytelników zadowolić, zyskać sympatyków i przyjaciół pisma. Byliśmy w kontakcie z innymi redakcjami pism szkolnych.

Wyrażamy podziękowanie za ten okres naszej pracy wszystkim tym, co pisali w naszym piśmie dla ogólnego dobra — i tym piszącym nadal.

Nie kreślimy planu na przyszłość, życie szkolne jest tak płynne, że nie wiemy, jakie sprawy się na czoło wysuną. To pewne, że dążyć będziemy ku lepszemu! Skupimy wszystkie nasze siły, aby skierować uwagę w stronę własnej duszy, własnego charakteru, woli.



Redakcja.

232921



## Dzień jedenastego listopada.

Dzień ten święci każdy obywatel państwa polskiego, uważając akt zmartwychwstania Polski za polityczny cud. Trzy mocarstwa, które podzieliły między siebie jeden, wspólny organicznie naród, w wojnie światowej padły, jak na dany z nieba znak — pod nowym tworem politycznym — Polską Zjednoczoną. Było to udziałem sprawiedliwości dziejowej, objawem konieczności, zrodzonej pod hasłem równowagi europejskiej. Tę konieczność harmonji w koncercie mocarstw europejskich Polska stwierdza „czynem“. Ale do dojrzałości niepodległościowej pomogli nam ci, co krew przelali w powstaniach i na polu bitew — za naszą i waszą wolność. Oni to przez ofiarność szli na stos ofiarny, nie widząc W. Inej Polski, ale w nią wierząc, mocą ideowca, konspiratora, bohatera. Ich treść życia jest dla nas szkołą charakterów. Dzień jedenastego listopada jest dniem chwały i dumy, dniem powrotu do wysnionej wolności. W dniu ogólnej radości i szczęścia obowiązkiem naszym jest utrwalić w sobie ideały współczesnego obywatela. Doba obecnego życia zamknęła się w nakazie: właściwy człowiek na właściwym miejscu. Młodzież idzie właściwym sobie torem, przygotowując się do życia w zbiorowisku społecznem. Wady narodowe i ogólnoludzkie wypalać musimy na żywym ciele, bo to jest wrzód, niszczący nasze młodociane dusze. Tego musimy dokonać. Musimy sobie postanowić, by otrzymaną wolność polityczną przenieść i na sferę moralną obywatela. Musimy „dzień wolności i chwały“ przemyśleć, pogłębić pracą w domu i szkole.

R-a.

---

## Kilka informacji o Komitecie Rodzicielskim.

Redakcja „Naszego Głosu“ zwróciła się do p. dyr. gimnazjum Antoszczuka z prośbą o udzielenie pewnych informacji o Komitecie Rodzicielskim. Jak wynika z poniższego artykułu Pana Dyrektora, młodzież winna przyczyniać się do ułatwienia pracy Komitetu przez uświadamianie rodziców o obowiązkach względem szkoły.

Od czasu, gdy uzyskaliśmy niepodległość, wyteżona praca organizacyjna objęła i dziedzinę wychowania młodzieży. Dopiero wówczas mogliśmy otoczyć młodzież wydatniejszą opieką i zmienić metody pracy. Władzom oświatowym polskim, organizującym wychowanie, przyświecała myśl kształtowania tękich charakterów i twórczych



umysłów, którym bezpiecznie i spokojnie można byłoby powierzyć losy ojczyzny. Przytem, zgodnie z polskim sposobem myślenia, który cechuje miłość człowieka i szacunek dla jego osobowości, kształtowanie charakterów i umysłów ma się odbywać nie drogą cierpienia i bolesnych przeżyć, jakich nie szczędziło polskim dzieciom jeszcze tak niedawno życie, lecz przez zapewnienie im szczęścia w młodości. Szczęście w młodości jest bowiem warunkiem wychowania nowego człowieka dla nowych, lepszych czasów.

Dla dzisiejszej polskiej szkoły odstrasającym jest przykładem obraz niedoli młodego pokolenia, tak dramatycznie zarysowany przez Żeromskiego w „Szyfowych pracach“.

Dla tej pięknej idei — zapewnienia jak najbardziej sprzyjających warunków życia i pracy młodzieży w okresie, o którym wspomnienia dodają zawsze wiele otuchy do dalszych trudów i wysiłków — nasze władze oświatowe zmobilizowały wszystkie czynniki, związane z dziełem wychowania — wśród mas zaś w pierwszym rzędzie **dom i szkołę**.

Stosunki powojenne we wszystkich krajach, nietylko w Polsce, ułożyły się w ten sposób, że całość akcji kształcenia młodzieży (w pojęciu kształcenia mieści się nauczanie łącznie z wychowaniem) ze względu na jej wielostronność, ujęła w swe ręce szkoła — dom zaś rodzicielski spełnia rolę pomocniczą.

Dla ułatwienia sobie tej pracy, zarówno jak dla osiągnięcia w niej większych rezultatów — rodzice, kształcący swe dzieci w danej szkole — tworzą, stale będący z nią w kontakcie, Komitet Rodzicielski, którego celem jest jak najściślejsza współpraca z kierownictwem Zakładu i gronem jej wychowawców.

Pomoc i współpraca Komitetu ze szkołą idzie w dwu kierunkach: jest pomocą moralną i materialną.

Należycie zorganizowana i dobrze pracująca Opieka Rodzicielska ucznia, winna wytwarzać na terenie swojego działania atmosferę, sprzyjającą utrwaleniu się wpływów kształcących szkoły, winna być naturalnym tych wpływów odbiornikiem, osiągnąć zaś te cele może jedynie wówczas, gdy wie, jakimi drogami kroczy szkoła i jakimi środkami działa. Opieka Rodzicielska musi znać dobrze treść życia i pracy szkoły.

Informowaniu o kierunkach pracy wychowawczej i wymianie zdań na ten temat służą konferencje okresowe, organizowane przez szkołę.

Również w dziedzinie opieki materialnej mają Komitety Rodzicielskie wiele do zrobienia — wskutek skąpych finansów, jakimi rozporządza Ministerstwo Oświaty, Kuratorja Szkolne i Dyrekcje Szkół.



Wielostronności działalności wychowawczej odpowiada wielostronność i wielopostaciowość pomocy rodziców. Pomoc ta obejmuje zarówno dziedzinę wpisów, czyli t. zw. taksy administracyjnej, przez co wielu jednostkom umożliwia pozostanie w szkole, jak i drobniejsze, a równie ważne świadczenia, ułatwiające pobyt w szkole, pracę, osiągnięcie w tej pracy wyników.

Same nazwy sekcji lub komisji, które powołuje do życia Komitet Rodzicielski, dostatecznie informują o charakterze tej pomocy. Tak więc komitety działają przez sekcje: **dożywiania** (śniadaniowe), **sportu i wychowania fizycznego** (zakup potrzebnych przyrządów, pomoc w organizowaniu zawodów międzyszkolnych), **wycieczkowe** (finansowanie, a często organizowanie i udział w wycieczkach szkolnych), **światlicowe** (organizowanie rozrywek kulturalnych i dostarczanie potrzebnych do tego środków), **podręcznikowe i biblioteczne** (rozdawnictwo podręczników wśród biedniejszej młodzieży i uzupełnianie księgozbiorów szkolnych i klasowych), **odczytowe** (organizujące dla rodziców i szerszego społeczeństwa odczyty), **teatralne** (widowskowe) — starające się o dobry teatr dla młodzieży, wreszcie sekcje **dochodów niestałych**, pracujące nad zdobyciem funduszu społecznego na liczne potrzeby, oraz wiele innych.

Warunkami obiektywnymi osiągnięcia wyliczonych celów przez Komitety Rodzicielskie jest utrzymywanie stałego kontaktu ze szkołą, silna więź i karność organizacyjna oraz przebywanie rodziców w miejscowości, gdzie znajduje się szkoła, lub w takiej odległości, aby stała, nieprzerwana współpraca ze szkołą mogła mieć miejsce, a subiektywnymi: ruchliwość organizacyjna i inicjatywa.

Stanisław Antoszcuk.

---

---

## Charakterystyka odporności żywiou polskiego

(napisana ręką generała-gubernatora von Kaufmana).

„Ludność polska, procentowo nikła, nadaje jednak krajowi charakter polski, jest siłą, paraliżującą wszystkie zamierzenia rusyfikacyjne rządu... Uśmierzenie każdego powstania wstrząsało na pewien czas podstawami bytu polskiego, lecz były to tylko czasowe bolączki, rany goiły się szybko, „Kramoła polska“ wychodziła z walki obronną ręką i polskość znowu święciła triumfy... Ze względu na niezwykle okoliczności, nie można, rzecz jasna, uniknąć kroków, które choć niezgodne są z ogólnymi pojęciami prawnymi, jednak uzasadnienie



i usprawiedliwienie z punktu widzenia wyższych interesów państwa... Dla dobra Rosji należy chwycić się wszystkich środków, chociażby i niepewnych, dla złamania nieubłaganego elementu polskiego". (Z książki Hedemana, p. t. Historia powiatu brasławskiego, § 274 i 275).

Czy powyższe pismo gubernatora do cara (z r. 1863) nie charakteryzuje hartu i odporności ludzi idei?

Czy ci ludzie nie byli westalką Zniczą, gdzie duch się rozpłomieniał? Czytając te i tym podobne, i tym podobne świadectwa odwagi i męstwa na najdalszych etapach polskiego życia, rozumiemy lepiej środowisko domowe Marszałka Piłsudskiego, którego „wola“ zadała kłam rachubom biurokracji polakożerczej tu na Kresach. **K-y.**

## Wzór młodzieży „ideowej“.

Dzień jedenastego listopada jest historycznie i ideowo związany z postacią Józefa Piłsudskiego. On może służyć za wzór samozaparcia się dla idei. Cóż się na to życie ofiarne złożyło? Dom rodzinny, świeże przykłady męstwa i poświęcenia powstańców, praca zakonspirowana dla idei, Sybir, walka z piórem w rękę, walka zbrojna.

Zastanówmy się nad sprawą „domu rodzinnego“. Babka J. Piłsudskiego, skazana za udział w pracy patriotycznej, spędza czas jakiś w więzieniu. Ojciec Marszałka, jako powstaniec, ukrywa się w lasach przed żandarmem i kozakiem rosyjskim. Matka — nie przyjmuje w swe progi wroga, pogardza nim, nienawidzi to, co niskie i podłe, uczy ofiarności i piękna wewnętrznego polskich męczenników. Sierakowski, Langiewicz, ks. Brzóska — oto żywe przykłady wspomnień i charakterów. Ziuk, młody chłopiec, to wszystko wchłaniał. Żył „idea“ ludzi, gotowych zawsze do realizowania tego, co mówią. To był pokarm duchowy chłopca z dworku.

A teraz krajobraz po pogromie. Młody Ziuk, urodzony zaledwie w dwa lata od dnia, „w którym ostatni powstaniec skończył na powrozie szubienicy“, (słowa prof. dr. Schalla), widział zgliszcza spalonych dworów kresowych. Gdzie ruszył, stopa jego dotykała grobów, mogił, krzyży cmentarnych. Był jakoby pogrobowcem powstania. Taki młodzieniec zmysłami wchłaniał ślady, jawne przykłady „idei“. Nie zabawy, nie gry, ale rozmowy, opowiadania, pamiątki karmiły duszę Ziuka. Rysy jego charakteru zaostrzały się już w domu rodzinnym. Taki dom jest szkołą życia ideowego. **B-k.**



## PORYW.

Ach, wylecieć, zawisnąć, w planetarnej drodze,  
 przylgnąć piersią do nieznanych gwiazd —  
 mknąć w przestwór,  
 ponad szczyty miast  
 gnać, zawisnąć:  
 chwycić w dłonie świata wodze.

Dosyć już. Dość mam czarnej grudy ziemi,  
 Dość rozbłoconych i utartych dróg!  
 — Duszą się zerwać  
 do dalszych przestrzeni...  
 Roztrzaskać...  
 Zwalić ciężar skrzepowanych nóg.

Mysł ma zamknięta.  
 Z przyziemnej pieczary — w podniebny lot!  
 Rzucić, wszystko rzucić...  
 Z ogromem siły na zdobywczej twarzy  
 skoczyć w błękity,  
 jak giętki, przyczajony kot.

D. M. Kasaty (VIa).

---

## Leczenie chorób na wsi.

(Z życia ludu białoruskiego).

Niejednokrotnie pisałem o zwyczajach i obyczajach ludu białoruskiego. Staralem się wyłowić momenty znamienne wsi. Dałem obraz uroczystości weselnej, chrzcina, pogrzebu i innych obyczajów i zwyczajów wiejskich. Takie jednak uplastycznianie momentów pięknych zbyt wyidealizowało chłopca. Wieś stałaby się w oczach ludzi wielkomiejskich „poetyczną”. Życie chłopca dla mieszczucha byłoby zbyt konwencjonalno-sielankowem.

Obecnie zaś podam fragment z codziennego życia ludu i jego sposób rozumowania w sprawach dobra i zła. Lud sądzi, że życiem kierują dwie siły: Bóg, jako uosobienie dobra i szatan — ucieleśnienie zła i wszelkich nieszczęść. (A więc także i chorób moralnych, i fizycznych). Między temi siłami (dobra i zła) trwa wieczna walka. Bóg zajmuje stanowisko obronne, a szatan jest marionetką w ręku czarownicy—wiedźmy. Bóg jest zawsze z ludźmi, opiekując się niemi



jak ojciec. Szatan natomiast występuje raz „za” raz „przeciw” człowiekowi. Na tem podłożu wytworzył się w fantazji chłopca białoruskiego „kałdunnik” — czarownik i wiedźma — czarownica. Są to władcy mocy wieczystej szatana. Osoby te wyimaginowane mają w rękę swoim rząd dusz z woli szatana, mogą bardzo często wykorzystywać je dla celów czysto egoistycznych, albo mogą działać na szkodę czyjąś, robiąc to na zamówienie. Jako najpospolitsze działanie sił nieczystych na biednego chłopca białoruskiego uważa się choroby ludzi i bydła. Czarownica, kierując się uprzedzeniem, używa mocy nieczystej, aby dokuczyć człowiekowi. Są jednak i takie czarownice, które lekko-myślnie, t. j. pod naciskiem złych duchów, dają upoważnienie szkodzenia zdrowiu ludzkiemu i niszczenia dobytku jego. Choroby takie należą do rodzaju chorób przypadkowych. Roznosicielem chorób staje się wtenczas powietrze. Mamy w tym wypadku do czynienia z przeznaczeniem, to jest pojęcie siedziby danej choroby. Jeżeli losy tak rządzą, że dany człowiek ma zachorować, to sam on dobrowolnie znajdzie się na drodze, na której się choroby rozchodzą na różne strony. Powiadają, że świerzb („karosta”) i ospa, są typowymi chorobami, powstającymi na skutek działania wiatru. Leczenie zatem takich chorób należy do kompetencji „znachorów”. Lekarz może także wyleczyć, o ile nie uwydatnia się bardzo działanie sił szatańskich. Oprócz zawodowych czarownic, w ciele ludzkim istnieje cały szereg złych „języków i ócz”. Każdy człowiek ulega podszeptom złego ducha i dlatego jest skłonny szkodzić otoczeniu nieświadomie. Bez zastanowienia nie można wyrażać się pochlebnie o żadnym człowieku ani też o zwierzęciu, albowiem wtenczas przemawia przez nas djabeł. Aby uniknąć złych skutków, mówiąc pochlebnie dodaje się słowa: „Nie urokam każuczy”. Tu mamy do czynienia z „urocami”. „Urocam” podlegają nie tylko ludzie, lecz także zwierzęta, szczególnie młode. Jeśli ktoś nierozważnie wypowie komplement, albo spojrzy na młode zwierzę domowe, to, by uniknąć „urocam”, należy powiedzieć: „Sol tabie u oczy, a haławieszka w zuby”. Lud wierzy, że sól i ogień niszczą działanie sił nieczystych. Ostatniem wreszcie źródłem chorób są „upudy”, czyli przestrach. Lud nigdy nie narzeka na działanie mikrobow i na małą odporność organizmu ludzkiego, bo wierzy, że działanie nieczystej siły wszystko pokona. Mając genezę wyjaśnioną pewnych chorób, możemy posłuchać, co mówią biegli specjaliści o leczeniu tychże. Ze względu na drażliwe środki zaradcze przeciw pewnym chorobom, organiczmy się do skreślenia uwag po uprzedniem ocenzurowaniu. Ale o tem innym razem.

---

M. Andzilewko (VIII).



## Pieśń Białorusina.

Powiedźcie, czemu jest w naszej pieśni  
Bólem szarpiąca tęsknica?  
Czemu się serce krwawi boleśnie,  
Smutkiem niezmiernym tchną lica?

Czemu patrzymy z głuchą rozpaczą  
Na nędzę swojej niedoli;  
Jedynie pieśnią chłopską, prostaczą,  
Wołamy o tem, że boli...

Szukamy ciągle na licznych drogach  
Zdawna zgubionej swej duszy,  
Wlecjemy ciężkie kule na nogach —  
Ciężar śmiertelnej katuszy.

Na naszym chmurnem, przestronnem niebie  
Jest zawsze ciemno i dziko,  
A my kroczymy stale przed siebie  
Z wiecznie tą samą muzyką.

M. D. K-y (VI a).

## Obraz krzykacza i podszezuwacza.

(Na podstawie II księgi „Ilijady” — Homera).

Czytając Homera w przekładzie Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, natknąłem się na obraz Tersytyesa, obozowego krzykacza greckiego. Ma on zwyczaj przemawiać językiem mówcy ludowego do żołnierzy. Tem swoim wystąpieniem buntuje wojsko przeciw królowi. Gdy on przemawia, słuchają go chętnie wszyscy w tłumie. Wrzask podnosi się, a wojsko miejsca zasiada, słuchając przemawiającego do nich agitatora.

„Tersyt burzy, złośliwie Tersyt jeszcze gada,  
Człek wielomównej gęby, z niesfornym językiem...”

Tak go określa poeta grecki, Homer.

Jak go mamy sobie wyobrazić? Jest on kulawy, zezowaty, potwór w ludzkim kadłubie, garbaty, głowa długa, spiczasta, słabo owłosiona. Nienawidzi on Odyssa i Achilla, których stale spotwarza. Pod adresem Agamemnona zwraca uwagę Achajczyków. Tersytes ma dużo miedzi, znajdującej się w obozie, ma dużo ładnych kobiet, wziętych do niewoli. Jest to typ niezadowolonego człowieka, który nie umie praco-



wać bezinteresownie. Szuka zaczepki i powodu do waśni. Chciałby, aby go słuchano, choć dobrze wie, że działa na niekorzyść państwa. Zna swoją naturę, wie, że jest pośmiewiskiem i dlatego złość jego występuje tak jaskrawo. Ale wie także, że ma język, którym potrafi zwalczać ludzi. Człowiek taki jest niebezpieczny i dlatego godny napiętnowania.

Chana Machinsonówna (I).

---

## L A S.

Uciekam często z miasteczka do lasu  
 Błądzić w półmroku rozmodlonych drzew,  
 Które mię dziwną tęsknotą napasa,  
 Naprzekór życiu, rozumowi wbrew.

Rozszerzam płuca i chwytam powietrze  
 Garścią oddechu, jak zawiścią rąk  
 Tarzam się w trawie, radośny, jak cietrzew  
 Własną piosenką, kołującą wkrąg.

Kąpię się w słońcu, przypadam do ziemi,  
 Całuję wzrokiem każdy leśny kwiat,  
 Przytulam mocno, rękami prężnymi  
 Zostawiam na nich mojej duszy ślad.

Z całą przyrodą zespalam się razem:  
 Mam w sobie róży i pokrzywy znak —  
 Jestem radości i smutku obrazem  
 Ja pól i lasów śpiewający ptak.

M. D. Kasaty.

---

## Współdziałanie młodzieży ze szkołą.

W poprzednim artykule omawiałem sprawę samokształcenia młodzieży w samorządzie gimnazjalnym. Obecnie pragnę napisać kilka słów o współpracy młodzieży ze szkołą. Współpraca ta jest równocześnie współdziałaniem młodzieży samorządowej z gronem profesorskim. Jeżeli się tyczy nas samych, to musi być uświadomienie, czego od siebie wymagamy. Także sama praca w samorządzie wymaga od nas nie tylko teoretycznych rozważań, ale i praktycznego stosowania naszych postulatów wychowawczych i społecznych. W jakich ramach



ma się obracać nasza praca? Dwie drogi ma samorząd przed sobą: pracę naukową w sekcjach i pracę techniczną. Jeżeli idzie o pierwszy punkt, to możemy zauważyć małe zainteresowanie książką w znaczeniu naukowym. Uwaga nasza jest rozprószona i na rzeczy drobne, i na rzeczy mało wartościowe zwracamy uwagę. Zamiast w głąb duszy naszej spojrzeć, rozglądamy się niezaradnie, aby ktoś nam pomógł. Odkładamy sprawy ważne na ostatnią chwilę. Nie jesteśmy złączeni wspólną ideą na całym terenie samorządu. Praca naukowa jest dorywcza, od wypadku do wypadku skierowuje się nasza uwaga, gdy mamy coś począć. I dlatego może praca w sekcjach jest ociążała i zadawała się uroczystymi odczytami z okazji święta państwowego. Świetlica jest najlepszym terenem, aby skupić uwagę wszystkich sekcyjnych. Możliwyby urządzać „żywy dziennik“, sądy literackie nad postaciami bohaterów i bohaterek literatury polskiej i obcej. Możliwyby też na aktualne tematy zainscenizować krótki obrazek dialogowy, albo wspólną biesiadę z recytacjami i śpiewami chóralnymi. Praca naukowa może być zastosowana czasem do celów towarzysko-atrakcyjnych. Świetlica wykorzystana w ten sposób, jest środkiem współpracy samorządu ze szkołą. Prezesi sekcji poszczególnych mogliby pięknie organizować na wspólnym terenie swe pomysły. Dobrą jest w tych sprawach i konieczną lampą projekcyjną.

Jeżeli idzie o drugą sprawę, t. j. pracę techniczną, to nasza współpraca ma także szerokie zastosowanie. Karność w wykonywaniu obowiązkowo rzeczy koniecznych łączy się z dokładnością wykonywania tego, co się uchwaliło. A uchwały powinny być bezwarunkowo urzeczywistnione.

Jeżeli to, co zapisujemy, będzie zwierciadłem tego co robimy - to już samo mówi o naszej pracy technicznej, umiejącej funkcjonować sprawnie. Ale potrzebną jest silna wola poszczególnego z nas członka samorządu, a silna wola mówi o naszym charakterze.

Streszczając uwagi nasze o pracy wewnętrznej samorządu, podkreślamy konieczność wejścia w głąb tego, co myślimy i czego wymagamy od siebie. Wartość samorządowca będzie mierzona tem, co on zrobił, a nie tem co przedyskutuje, wcale nie wiążąc się słowem własnem ze swoją fantazją projektodawcy. Kierownikiem naszym w pracy nad sobą jest każdy wychowawca klasowy, który na godzinach wychowawstwa omówi sprawy „zasadnicze“.

Leopold Drozdowicz, kl. VII.

---



## Król rusalek

(przekład z Goethego).

Kto z wichrem tak prędko wśród nocy mknie?

To ojciec z synem w głębokiej mgle;

On w pewnym reku okrył go tak

Ciepło i miękko, jak skrzydłem ptak.

„Mój synu, czego na twarz ci padł mrok?“

„Nie widzisz, ojcze, króla tam - w bok?

Ma ogon, ku nam w koronie gna!“

„Mój synu to jest skłębiona mgła“.

„Kochany chłopcze, do mnie tu - wraz!

Spędzimy wspólnie wśród zabaw czas,

Wśród wonno - barwnych kwiatów co dnia,

Matka złocisty strój moja ma“.

„Ojcze, mój ojcze, nie słyszysz ty,

Co król rusalek przyrzekł mi?“

„Bądź cicho, dziecko, strach swój stłum,

To w suchych liściach - wiatru szum“.

„Chcesz, dobry chłopcze, iść ze mną tan?

Córki cię moje czekają - tam!

Nocny korowód prowadzą w las,

Tańczą, śpiewają wśród życia kras“.

„Mój ojcze, ojcze nie widzisz ty

Królewskich cór, gdzie ciemne mchy?“

„Synu, mój synu, widzę ten cień,

To starej wierzby zmurszały pień“.

„Kocham cię! - piękną jest twoja twarz.

Przez upór jednak z nieszczęściem grasz!“

„Mój ojcze, ojcze! - słyszysz ten głos?

Król nimf mi zadał śmiertelny cios!“

Strach chwyta jeźdźca - więc wichrem mknie

Z synem, jęczącym w stężącej mgle -

Zmęczony przypadł do dworku stóp,

Na rękach - siny, bezwładny trup.

M. D. Germanicus.

## KONKURS.

Redakcja „Naszego Głosu“ ogłasza konkurs na nowelę z życia regionalnego. Prace należy składać na ręce redaktora do dnia 15.I.1935 r.

I nagroda 5 zł.

II — rocznik „Naszego Głosu“.

III — dyplom „Naszego Głosu“.



## Dział dla młodszych.

### Przez szybkę okna.

(Opowiadanie).

Słabe to było i gniewne. Matka umarła przedwcześnie i została sierotą. Ojciec ożenił się drugi raz, wprowadzając do domu macochę. A macocha, pozał się Boże! W domu bili i żebrać kazali, nocą wypędzali do obory. Kromki czarnego chleba żalowali. Sąsiedzi tylko współczuli, patrząc z politowaniem na to, co się dzieje w chacie. Przyjaźnią raczył dziewczynkę tylko piesek, Kruczyk. Życie może w ten sposób miało i urok, dzięki zwierzęciu dziewczynka czuła dobre serce bliskiej istoty. Psina biegał, przytulał pysk do rąk Kasi, bronił ją przed złymi pastuchami. A Kasia była opryskliwa i zachmurzona. Kasia była harda. Pamięta ją złą i niedającą odpowiedzi przyjazny i szczery.

Zdarzyło się, że widzę ją biegnącą i bosą. Deszcz jesienny smażył twarz i ręce, a włosy były zlepione w jeden kosmyk splecionych włosów.

— Dokąd idziesz? — spytałam.

— Patrzeć przez szybę — rzuciła Kasia ze złością.

— Zaczekaj. Nie śpiesz się! Pójdziemy razem.

Kasia była pochłonięta swemi myślami. Biegła po mokrej trawie wzdłuż parkanu. Zaciekawiona podążyłam za dziewczynką.

Przed domem starego znachora przystanąła Kasia. Jej oczy błyskały jak iskry podsycane oliwą. Tymczasem gwałtowna struga deszczowej wody ściekała z rynny. Kilka bab stało przed wysokim gankiem. Cicho rozmawiały ze sobą, kiwając głowami.

Wewnątrz domu, w ciemnym pokoju, na słomie, leżał trup młodej dziewczyny, obmywany przez kościelne baby. Kasia wcisnęła twarz w szparę okna i z dziwną radością patrzyła na to, co się działo w izbie.

— Czego się cieszysz, Kasiu? — szepnęłam jej przez ramię, pochylona. I po chwili dodałam: nieszczęście nawiedziło dom.

— To trup siostry mojej macochy...! — syknęła Kasia.

Nie musiała mi ona dużo opowiadać. Wystarczy spojrzeć do dna duszy, aby cofnąć się z przerażenia. Wspomnienie to przesładuje mnie dotąd.

K-a.



## Mogiła.

W lasku jodłowym, nad brzegiem jeziora  
 Pagórek wznosi się mały;  
 Czas na nim starą mogilkę zaołał  
 I krzyż pochylił szerniały.  
     Lecz któż odgadnie: kto śpi w tej mogile,  
     I czyje leżą tam kości?  
     O, bracia moi! — wspomnijcie go mile —  
     Tam leży żołnierz wolności.  
 Gdy tylko zagrały surmy bojowe,  
 On, widząc Matki swej blizny,  
 Chwycił za oręż, by walczyć o Nowe  
 Jutro dla świętej ojczyzny.  
     Na toń jeziora zmierzch szare kładł usta,  
     Gdy walka w lasku zawrzała!  
     Kul już zabrakło, panewka już pusta  
     I każdy jął się kindzała.  
 Porucznik młody i pełen zapału  
 Resztką kompanji dowodzi...  
 Sam idzie naprzód na czele oddziału —  
 Wtem,.. kula w pierś go ugodzi!  
     I padł porucznik, jak młody dąb ścięty,  
     Padł — jak rycerzom przystoi!  
     Tam na pagórku jest grób zarośnięty,  
     Na nim spróchniały krzyż stoi.

K-y. D. M.

## Rzęsy i litery.

(Wspomnienie).

„Zaprowadzili do szkoły, kazali się nisko ukłonić pani nauczycielce i zostawili w klasie“ — tak pisała o swych wrażeniach w dzienniczku uczenicy czternastoletnia Hala. Przyjaźniłam się z nią, była bowiem ona dla wszystkich dobra i uczynna. Była córką organisty wiejskiego, gdzie bieda zaglądała do chat chłopskich. Ojciec jej zwykł do każdego mawiać: taki biedak jak ja, pan i wielu innych... Rzeczywiście, wielu było „innych“, o których nie wiadano i nie słyszano. A jedli wodziankę, a w święta zacierkę na obiad. Wogóle ziemniaki były w tej wsi kresowej chlebem powszednim.

Mała Hala rosła na dzikuskę. Nikt w domu nie myślał o niej. Bawiła się z wiatrem w polu, który odgarniał jej krucze włosy. Latem pasła bydło na łące, chodziła do boru na grzyby. A jesienią, skulona, siedziała na progu chaty i drżała z zimna. Czasem pies ją polizał, czasem kotek ocierał się o jej drżące kolana.



Nie mogła się dalej kształcić, bo grosza przy duszy nie miała. Tyle tylko, co czytać i pisać mogła, to było wszystko.

— Masz książkę... — pytała mnie pytającym wzrokiem. I całowała mnie w oczy, gdy mogła czytać cokolwiek. W oczach zaś łezki; drżały pod zaczerwienionymi powiekami. Jej chude ręce przewracały nerwowo kartki. Zdało się, że połyka każdą literę...

I w dzienniczku swym zapisywała Hala — wszystko, co książka jej dała, bo źli ludzie nic dać nie chcieli. Gdy pisała na porzuconym przez rzeźnika, krwią splamionym, papierze, zdawało mi się, że to z czarnych rzęs Haliny spływały duże, krwawe łzy.

P-a.

## O rycerzu średniowiecznym.

(Przywidzenie).

Widziałam zaledwie na obrazku. Nie byłam nigdy w muzeum i nie mogłam obejrzieć i dotknąć się zbroi, zachowanej w zbiorach dla pokazu dla pokoleń chciwych wiedzy historycznej. Lecz pomocą mi jest książka, malująca żywo życie średniowieczne ludzi. Korzystając z pięknej tegorocznej jesieni, przychodziłam do parku miejskiego, siadałam nad brzegiem Dźwiny i wpatrywałam się w wyspę Batorego. Chciałam wyczytać z niej echa przeszłości i usłyszeć szum skrzydeł husarzy polskich, pędzących cwałem do ataku. Zdawało mi się, że fale krwi się zbroczyły, że zwał trupów końskich spiętrzył toń rzeki, że hymn „Bogurodzica“ pomknął z szelestem liści. Pochyliłam twarz, oczy moje szukały w bitewnym zgiełku serca, bijącego jednakowo bogatym i biednym. Wyczekiwałam cudu... A może ów średniowieczny rycerz, mieszkający ongiś w drewnianym zamczysku na wyspie, przemknie, jak mara wzdłuż alei, by nieść pomoc sierotom, starcom bezdomnym. Może spotka mnicha ze splóviałym pergaminem pisanej żmudnie kroniki klasztoru i ów mężny, dumny rycerz ukorzy się przed osobą świętą i ucałuje ze czcią suchą rękę ascety, by żebrać za pośrednictwem mnicha, odpuszczenia grzechów u Najwyższego Stwórcy. A może wydobędzie z za pasa kiesę, wypchaną złotem i da na ofiarę biednym. Takie myśli snuły się po głowie, będąc pod wrażeniem lektury o rycerskim dworze.

R. Jawiczówna (kl. II).



## Obraz żarłoka i pijaka.

(*Na podstawie obserwacji Reja*).

Mikołaj Rej z Nagłowic jest powszechnie nazywany ojcem literatury polskiej. Wytrącił on bowiem lekturę średniowieczną, łacińską, z rąk czytelnika polskiego i zastąpił ją książką polską. Rej był bardzo poczytny, jego książki rozpadły się w strzępy z biegiem lat, nic dziwnego, że dochowała się zaledwie część jego spuścizny literackiej. To zaś, co zostało po nim, jest obrazem obyczajów, zwyczajów i ułomności ówczesnych czasów i ludzi. Dziś Rej jest dla Polaka współczesnego przestarzały, nudny, rozwlekły i trudny przez swój język staropolski, jednak obrazowość, soczystość i dobitne wyrażenia przemawiają do nas tu i ówdzie. Weźmy dla przykładu żarłoka. Sam Rej nie grzeszył wstrzeźliwością. Zachowała się nawet anegdotka o Reju. Kiedy pani Janowa Kochanowska zaprosiła autora „Zwierciadła” na obiad do siebie i spytała się, co woli, czy barszcz, czy polewkę, ten bez namysłu odpowiedział na poczekaniu dwuwierszem:

„Barszcz — ojciec, a polewka matka,  
Mikołajek dobry syn — zje oboje do ostatka“.

A były to wspomnienia dobrych czasów rozwielnionej braci-szlachty. Dochody z ziemi ornej, z lasów, z miodu, ze skór i t. d., pozwalały na zbytek w ubiorach, jedzeniu i picciu. Oto, jak maluje Rej obżartucha-szlachcica, który nieszlachetnie i niecnotliwie się obżarł:

Siedzi za stołem, ościęzają, jakby przybity do stołka. Oczy ma mętne, dokoła patrząc bezmyślnie. Łapy u niego, jak mówi Rej, „by u niedźwiedzia z paznogty ostremi“.

Ponieważ Rej mierzył życie ludzkie cnotą i warunek stawiał każdemu czytelnikowi, aby zasłużył sobie na nazwę „pocziwego człowieka“, nic dziwnego, że wśród dworzan polskich rad widzieć ludzi statecznych. Kufle, dzbany i rozlana na stołach okowita, nie licują skarbem szlacheckim. Żarłoczność ubliża człowiekowi statecznemu i porównuje Rej człowieka z różnymi bestjami. N. p. mówi Rej o bocianie, który zjadłszy żabę klekce. Te i tym podobne przykłady dowodzą talentu autora „Zwierciadła“. Dziś, po latach wielu, gdy czytamy obrazy obyczajowe naszego pisarza Zygmunta Zygmunta, poznajemy naturę jego, lubiącą mówić prawdę drugim. Chociaż język jego rubaszny, a styl rozwlekły, chociaż daje sylwety ówczesnego towarzysztwa tak ostre, jakby to pisał karykaturzysta-satyryk, dla nas jest on krynicą staropolskich zwrotów i staropolskiego humoru:



„O, nędzny to jest żywot człowieka takowego  
Który powinowactwa zapomni swojego;  
Jako inny dziki wieprz tak leży w barłogu,  
Już ni ludziom ni sobie nie godzi się, ni Bogu.  
Bo się już tam wszystkie zmysły pomieszają,  
A też patrz jako wszystkie wdzięcznie zdrowie mają  
Ręce drżą, łeb się trzęsie, a nogi zapuchną,  
Ony wdzięcznie wonności z gęby, z nosa cuchną  
Owa równo z nimi siedzieć jako świnia na wychodzie,  
A on wszystko pomazał jako świnia w smrodzie“.

J. Bujonek (VI b).

---

## Więcej uwagi na uczniowskie życie pozaszkolne.

Gimnazjum zasadniczo ma nietylko dać młodzieży pewien zasób wiadomości ogólnych, uprawniających do wyższych studiów, lecz także przygotować ją do przyszłego samodzielnego życia, wychować ją i uzdolnić do produkcyjnej pracy twórczej w tej czy innej grupie społecznej. Tego ostatniego zadania szkoła narazie dostatecznie nie spełnia, gdyż, po pierwsze, wpływ swój na młodzież wywiera prawie wyłącznie w związku z jej pracą naukową, a więc niezawsze z jej własnych wypływających pobudek, a po drugie, stanowisko jej wobec życia pozaszkolnego, będącego właściwym terenem pracy wychowawczej, jest jednakowo względem całej młodzieży, bez względu na jej zróżniczkowanie i przeważnie negatywne. Skutkiem tego życie młodzieży pozaszkolne wyłamuje się ciągle z pod ram zamierzeń wychowawczych szkoły i płynie zgodnie z zainteresowaniami, przyjętymi ze środowiska domowego. A ponieważ większość teraz napływającego do gimnazjum elementu pochodzi ze środowisk kulturalnie niższych, przeto w życiu pozaszkolnym coraz więcej objawia się zainteresowań i obyczajów, stamtąd przyjętych. Karty, plotkarstwo i palenie papieros od klas najniższych, przy ciasnych gospodarskich lub kupieckich zainteresowaniach. Oto życie ucznia. Poza luźnie trzymającymi się ucznia wiadomościami szkolnymi, kultura życia codziennego pozostaje surowa i prosta. Skądże może być wtedy mowa o jakimś idealizmie, bezinteresowności lub zainteresowaniach społecznych. A przecież ta młodzież powinna szerzyć wpływ kulturalny wśród mas, z których wyszła, bo ona z nimi najlepiej porozumieć się może. Tymczasem większość tej młodzieży, niedość, że jest całkiem w tym kierunku działalności niezdolną, od-



nosi się nawet do wszelkiej takiej działalności obojętnie — czasem ze wzgardą. Skutek to jest amfiteatralnych stosunków w życiu koleżeńskim. Szkoła, gdzie mogła należycie spełnić swe wychowawcze zadanie, wtedy tylko, jeżeli życie pozaszkolne młodzieży znajdzie się w całości w sferze wpływów szkoły. Dla ułatwienia realizacji tego zadania, szkoła wspólnie z organizacjami samowychowawczymi, jak samorząd, harcerstwo, sodalicja, ma dążyć najpierw do usunięcia tych ułomności wśród młodzieży, skutkiem których jedni patrzą zgóry na drugich, a następnie do utworzenia takich środowisk, w których cała młodzież stykałaby się i ulegałaby nawzajem, zamienionym przez szkołę wpływom. Możliwem to jest, ponieważ nowo wstępująca młodzież widzi w życiu szkolnem coś wyższego i dlatego początkowo jest uległa wpływom szkoły. Koniecznem jest to dla młodzieży, ponieważ młodzież ma nie dostosowywać się do otoczenia, z którego wyszła, ale przerobić siebie w myśl potrzeb i ideałów nowej polskiej rzeczywistości.

**A. Kościukiewicz.**

## Głosy z miasta.

Redakcja „Naszego Głosu“ zwróciła się do przedstawicieli kilku instytucyj rządowych w Dziśnie, celem dokonania wywiadów na temat zakresu i treści pracy tychże instytucyj.

### Wywiad z p. Adolfem Dybczakiem, naczelnikiem poczty w Dziśnie.

— Jaki zakres pracy ma Urząd Pocztowy w Dziśnie?

— Urząd pocztowy w Dziśnie ma pełny zakres służby pocztowej, tak nadawczej, jako też i oddawczej, oraz służby telegraficznej i telefonicznej. Czas pracy urzędu jest w miarę możności jaknajbardziej przystosowany do potrzeb mieszkańców miasta, tak zwanego bowiem zamiejscowego okręgu urząd pocztowy nie posiada. Zakres działania poczty obecnej w stosunku do poczty przedwojennej jest o wiele szerszy. Takie działy służby, jak zlecenia pocztowe, zlecenia inkasowe, prenumerata gazet za pośrednictwem poczty, dział poczty lotniczej, dział paczek żywnościowych, dział radjofoniczny i wiele innych jeszcze, nie były przed wojną znane. Wszystkie te działy



służby, o których powyżej wspomniałem, stanowią bardzo wielkie udogodnienie dla społeczeństwa, lecz niestety, nie są należycie wykorzystywane, a zwłaszcza trzy ostatnie działy. Z poczty lotniczej prowincja korzysta bardzo rzadko, pomimo, że opłaty zostały z dniem 1-go października b. r. obniżone. Dział paczek żywnościowych również nie jest należycie wykorzystywany, a najgorzej przedstawia się w Dziśnie dział radjofoniczny. Znam miasteczko w województwie białostockiem, liczące 2.000 ludności, a które posiada około 60 aparatów radjowych, gdy tymczasem Dzisna posiada ich zaledwie kilkanaście. Ten stan rzeczy tłumaczę sobie tem, że wiadomości o różnych udogodnieniach, wprowadzonych przez pocztę, nie dotarły jeszcze do szerszego ogółu. Dużo dobrego mogłaby tu zdziałać młodzież gimnazjalna, a zwłaszcza młodzież ze wsi, przez ustną propagandę.

— Jakie udogodnienia mogą być dla młodzieży szkolnej?

— Jeśli chodzi o udogodnienia pocztowe dla młodzieży szkolnej, to mogłoby być ich wiele, a wspomnę, chociażby tylko o paczkach żywnościowych i o radjoodbiornikach. Wiem, że znaczny procent młodzieży pochodzi z okolicy Dzisny. Należałoby ich uświadomić co do sposobu sprowadzania przez pocztę paczkami żywnościowymi produktów żywnościowych, wysyłanych przez ich rodziny, co w rezultacie przyniosłoby ich rodzicom poważne oszczędności pieniężne. Dalej należałoby uświadomić młodzież, że za pośrednictwem poczty można nabywać radjoodbiorniki „Detofony“, za cenę 18 zł., z kompletnym materiałem instalacyjnym, na spłaty po 1 zł. 50 gr. miesięcznie. Chcąc dać możność wykorzystania przez młodzież różnych udogodnień pocztowych, postawiłbym wniosek, aby przy wszystkich samorządach uczniowskich stworzyć sekcję pocztową, która byłaby w stałym kontakcie z miejscowymi urzędami pocztowymi.

— Czy ludność ocenia korzyści komunikacyjne, wynikające z współpracy Urzędu Pocztowego z publicznością?

— Zrozumienie korzyści komunikacyjnych, wynikających z współpracy urzędów pocztowych z publicznością, jest narazie minimalne i moim zdaniem, należałoby urządzać od czasu do czasu odpowiednie pogadanki na temat tychże korzyści.

— Na jakie trudności natrafia urząd pocztowy, zmuszony posługiwać się furmanką, dowożącą stale zawartość pocztową ze stacji Ziabki do Dzisny?

— Dowóz ładunku pocztowego do Dzisny odbywa się ze stacji kolejowej Prozoroki, odległej o 35 klm. W czasie suchego lata i zimą, gdy jest dobra sanna, dowóz ten odbywa się regularnie w ściśle oznaczonych godzinach. Natomiast w porze wiosennej i jesiennej,



gdy droga zepsuje się, co się zwykle zdarza, ponieważ niema szosy, a tylko zwykła polna droga, ładunek pocztowy nadchodzi często z 4-ch do 6-cio godzinnem opóźnieniem. Wówczas bardzo często się zdarza, że jeszcze o godz. 10-tej wieczorem kilkunastu zagorzałych polityków miejscowych czeka na gazety na poczcie.

— Jakie Pan Naczelnik ma poglądy na realizację kolei, idącej z Mior do Dzisny?

— Ponieważ od kilku miesięcy pojawiły się w Dziśnie pogłoski o zamierzonym budowaniu linii kolejowej, łączącej Dzisnę z Miorami, pragnę dołączyć i swój głos do głosów ogółu z gorącym życzeniem, aby to zamierzenie jaknajprędzej się ziściło, przez co miasto uzyskałoby bardzo dużo — tak pod względem gospodarczym, jako też kulturalnym.

Jeśli już wspomniałem o kursujących w Dziśnie pogłoskach, muszę wspomnieć i o innej jeszcze pogłosce, mającej ścisły związek z kulturalnem życiem Dzisny.

Otóż „chodzą słuchy“, jakoby władze szkolne miały zamiar przenieść gimnazjum dziśnieńskie do Postaw. Wiem dobrze, że przeniesienie gimnazjum dobije Dzisnę pod każdym względem, a nie chcąc uderzać zawcześnie na alarm, chcę zwrócić tylko uwagę, abyśmy się bacznie wsłuchiwali we wszystkie nowiny, dotyczące wspomnianego zamiaru przeniesienia gimnazjum, a gdy zajdzie potrzeba, wyteżyli wszystkie siły, aby to jedyne ognisko kultury polskiej, za wszelką cenę utrzymać w Dziśnie.

---

## Wywiad z przedstawicielem instytucji sądowej w Dziśnie.

Jednym z głównych niedomagań naszego ustawodawstwa jest względnie była, różnorodność ustaw, obowiązujących na terenie trzech byłych zaborów naszego Państwa. Zaradziła temu już w znacznej mierze Komisja Kodyfikacyjna, kodyfikując całe prawo karne, tak materjalne, jak i procesowe, którego jednolity tekst, z małemi tylko wyjątkami, obowiązuje na terenie całego państwa, jak również część prawa cywilnego. Potrzeba jednak tutaj zaznaczyć, iż, jak względnie łatwą jest kodyfikacja prawa karnego, tak trudną jest kodyfikacja prawa cywilnego. Normy bowiem prawa cywilnego, regulujące wzajemne stosunki między ludźmi, muszą przewidzieć wszystkie przejawy życia ludzkiego, niejednokrotnie bardzo skomplikowanego — ujęcie



więc i zebranie tych przejawów w pewne normy prawne wymaga jak z jednej strony nieprzeciętnej wiedzy i doświadczenia, tak z drugiej strony pracy rozłożonej nie na lat kilka, lecz kilkadziesiąt. Wobec czego życzyliby sobie należało rychłego skodyfikowania prawa cywilnego, lecz kiedy to nastąpi trudno odpowiedzieć.

— Przechodząc z kolei do najczęściej spotykanego typu przestępcy w tutejszych stronach, to najczęściej ławę oskarżonych zajmują złodzieje i leśni defraudanci. Są to jednakże przestępcy z jednej strony może uciążliwi dla tutejszego społeczeństwa, to z drugiej strony nie są oni zbyt groźnymi dla ładu i bezpieczeństwa społecznego. Przedmiotem bowiem kradzieży najczęściej są rzeczy drobne, znikome pod względem wartości materialnej (jak naprzykład drut kolczasty, drzewo, rzadziej mąka, siano i inne rzeczy codziennego użytku), przyczem przestępstwa są popełniane raczej z nędzy, a nie z chęci zysku. Rzadko się spotyka kradzieże z włamaniem, a więc przestępstwa uplanowane, charakteryzujące przestępców szczególnie niebezpiecznych. Przeważnie przestępca zdaje sobie sprawę z roli Sądu i wie, że karanie przestępstw jest obowiązkiem sędziego, w związku z czem nie czuje przeważnie żalu do sędziego za skazujący go wyrok — wie bowiem, że nabroił i musi za to odpokutować. Ludność tutejsza nie pojmuje niestety wagi przysięgi, oraz tak moralnej, jak i karnej odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Spotyka się więc często z fałszywymi zeznaniami. Zeznania fałszywe jednak od prawdziwych sędzia może natychmiast odróżnić, skutkiem nabytej praktyki sądowej.

— Jeśli chodzi o zeznania ludzi starszych wiekiem, są one za zwyczaj wypowiedane w języku białoruskim, natomiast dzieci i młodzież szkolna z okolicy Dżisny bardzo biegle włada językiem polskim. Wprowadza nawet w zdumienie fakt, że nauczyciel wiejskiej szkółki potrafi w ciągu paru lat nauczania tak bardzo wyszlifować słownik języka polskiego z naleciałości białoruskich.

— Czy Sąd Przysięgłych miałby rację bytu w Dziśnie, czy nie, różnie o tem można mówić. Mniemam, że nie istnieje on jedynie dzięki względom politycznym.

Co do pytania, czy młodzież gimnazjalna mogłaby być obecną podczas prowadzenia rozprawy sądowej, sądzę, że tak, ponieważ wynosi się z tego pewne korzyści praktyczne. Jeśli tedy Dyrekcja Gimnazjum wyrazi powyższe życzenie, chętnie wyjdziemy naprzeciw młodzieży dzisiejskiej, wybierając odpowiednie rozprawy sądowe.

---



## Wywiad z p. Podgórskim, notarjuszem w Dziśnie.

— Jaki zakres pracy ma Urząd Notarjalny w Dziśnie?

— Zaświadczenie podpisów i odpisów, akta przejścia prawa własności nieruchomości i ruchomości w Dziśnie i okolicy, komunikowanie oświadczeń dzierżawy krótkoterminowe i długoletnie (skryte kupno), te ostatnie przeważające, testamenty notarjalne, procenta weksli i inne umowy.

— Jaki stosunek jest miejscowej ludności i jakie zrozumienie dla roli notarjusza dla miasta i wsi?

— Miejscowa ludność odnosi się z pełnym zaufaniem do Notarjat, którego przedtem brakowało do mego przyjazdu (1 stycznia 1933 r.).

— Czy przewidziane są udogodnienia dla spraw spornych, tyjących się sporów sąsiedzkich w mieście i na wsi?

— Wszelkie sprawy sporne, zgodnie z prawem, załatwia Notarjat, na to są zapisy na Sąd Polubowny, układy pojednawcze i inne dobrowolne umowy.

— Czy sprawy hipoteczne są kwestją prawnie w wolnej Polsce bardzo zawikłaną, czy nie?

— Kwestje hipoteczne nie są wcale zawikłane. Notarjat załatwia wszelkie akta hipoteczne, n. p. kaucje, zapisy, wnioski i t. p., za opłatą według taksy hipotecznej, przytem na podaniach do hipoteki podpis petenta powinien być uwierzytelniony notarjalnie. Pełnomocnictwa do hipoteki są tylko aktowe.

— Czy prawo rosyjskie z byłego zaboru obowiązuje jeszcze Urząd Notarjalny?

— Prawo rosyjskie stopniowo znika wobec unifikacji Polskiego Ustawodawstwa, n. p. Kod. Post. Cyw., Kod. Zobow., Kod. Handl. oraz Prawo o Notarjacie (wprowadzające przymus notarjalny od 1.I 1934 r.).

---

## Wywiad z p. Drozdowiczem, nadzorcą rzek w Dziśnie.

— Jak się prowadzi pomiary wody?

— Obserwacje wodowskazowe prowadzą się na wodowskazie, składającym się z sześciu łat lądowych, ogólnej długości 11 metrów (—0.50 — 10.50 = 11.00). Wysokość zera z odniesieniem do po-



ziomu morza Bałtyckiego = 10.3.372 m. Jako reper wodowskazu służy zeliwna rura, wkręcona w ziemię (w ogródku, przy domu Korkowa, na rogu ulicy Chrobrego nad Dźwiną).

Spód zwierciadła wody:  $Y = 0.28\%$ .

Za normalny poziom uważa się wysokość wody, sięgającej 3 m.; powyżej 3 metrów — poziom nadzwyczajny. Obserwacje wodowskazowe, przy poziomie normalnym, prowadzi się 3 razy na dobę, t. zn. rano, w południe i wieczorem. Obserwacje wodowskazowe przy poziomie nadzwyczajnym prowadzi się przy poziomie wody od 3 do 5 m. 4 razy na dobę; od 5 do 7 m. — 6 razy na dobę; od 7 do 9 m. — 8 razy; powyżej 9 metrów — co 2 godziny.

Oprócz obserwacji wodowskazowych prowadzi się obserwacje temperatury wody — 3 razy na dobę latem i 1 raz na dobę zimą.

— Jakie przyrządy służą do mierzenia wody?

— Do mierzenia poziomu wody służą łaty dębowe, przymocowane do pali dębowych, na których znajduje się podziałka dwucentymetrowa, cyfry i podziałki z blachy aluminiowej. Do mierzenia temperatury wody służy termometr rtęciowy C.

— Czy Urząd Rzeczny ma jakąś łączność z K. O. P'em, policją i Urzędem Celnym?

— Posterunek służby wodnej w Dziśnie ma następującą łączność z K. O. P'em i rzędem Celnym: 1) nadzór rzeczny wymierza na tratwy opłatę wodną za spław drzewa; 2) Urząd Celny celi drzewo, idące za granicę; 3) K. O. P. sprawdza dokumenty. Ominięcie K. O. P'u, względnie Urzędu Celnego, lub nadzorcy rzek, powoduje zatrzymanie tratw.

— Jakie wskazówki ma Urząd Rzeczny na wypadek wylewu rzeki?

— Przedewszystkiem sygnalizacja o wylewie wody, o zalanych terenach, o uszkodzeniu budynków, mostów, grobli, dróg, sygnalizacja o zjawiskach lodowych, powstanie zatorów, ruszenie zatorów, sygnalizacja o wzrastaniu wody.

— Jak długo w Dziśnie istnieje urząd rzeczny?

— Za czasów rosyjskich istniał w Dziśnie nadzór rzek. Za czasów polskich istnieje od roku 1921.

## Wywiad z p. dr. Omeljanowiczem, dyrektorem szpitala sejmikowego.

Budynek odpowiada warunkom szpitalnym, jest skanalizowany i utrzymany w należytej czystości. Najniezbędniejsze narzędzia do



zabiegów operacyjnych są w szpitalu, może niektórych za mało, inne znowu wymagają odnowienia, względnie zamiany na lepsze. Odczuwa się brak aparatu rentgenologicznego i mikroskopu. Przy obecnych warunkach dokonywuje się większych zabiegów operacyjnych, jak laporatomje, trepanacje czaszki i innych kości, appendektorje, herniatomje, tracheotomje, ginekologiczne i położnicze z wynikiem dodatnim. Nierzadkie są mniejsze zabiegi chirurgiczne. Częste są wypadki trepanacji czaszki z powodu bójek na zabawach wiejskich. Trzeba zaznaczyć, że z powodu braku środków materialnych mieszkańców Dżisny i jej okolic, wiele osób nie może sobie pozwolić na konieczny zabieg operacyjny. Wobec nierównomiernego napływu chorych do szpitala — niekiedy opieka nad nimi może być mniej odpowiednia, gdyż personelu szpitalnego mało.

— Z najgroźniejszych chorób epidemicznych najczęstsze są: dur brzuszny, dur plamisty, niekiedy płonica i błonica. Powtórne wypadki jaglicy obecnie są rzadziej notowane. Walkę z chorobami zakaźnymi prowadzi się aktywnie. Są specjalne kolumny epidemiczne, które biorą czynny udział w zwalczaniu epidemij na terenie całego powiatu, w miejscach zagrożonych zarazą.

Leczenie młodzieży w szpitalu odbywa się na ogólnych warunkach.

---

## Wywiad z przedstawicielem Samorządu Uczniowskiego Szkoły Powszechniej w Dziśnie.

Samorząd na terenie szkoły powszechniej w Dziśnie istnieje już czwarty rok i dowiódł, że jest organizacją niezastąpioną, ze względu na swą niejako uniwersalność w stosunku do zakresu zadań i celów, jakie postawił on sobie, a które z całą stanowczością realizuje. Organizacja ta ma cel wyłącznie wychowawczy. Stara się wyrobić z członków czynnych, samodzielnych, zaradnych, uspołecznionych jednostek przyszłego społeczeństwa.

Dlatego konieczne jest zapoznanie się z tą organizacją szkolną, spełniającą tak ważną rolę samowychowania się uczniów.

Samorząd obejmuje klasy: V, VI i VII. Należą do niego wszyscy członkowie wspomnianych klas bez wyjątku. Każdy oddział lub klasa, wchodząca w skład samorządu, tworzy samodzielną jednostkę organizacyjną. Posiada swój zarząd i prowadzi na własną rękę sprawy, dotyczące tylko tej klasy. Skład zarządu jest funkcyjny, a więc: prezes,



sekretarz, skarbnik, opiekun tablicy, opiekun stołu, opiekun podłogi, ogrodnik.

Samorządy klasowe tworzą razem samorząd szkolny, obejmujący całość i posiadający własny zarząd. Samorząd szkolny nadaje kierunek pracy poszczególnym jednostkom klasowym, wykonuje prace odnoszące się do kilku lub wszystkich klas. Gospodarkę finansową prowadzi też samorząd szkolny, który zaopatruje klasy w niezbędne przybory i pokrywa wydatki klasowe, daje pieniądze na utrzymanie świetlicy samorządu, prenumeruje czasopisma dla młodzieży, oraz gazetkę szkolną, pokrywa koszt utrzymania radja i t. p. Pozostałą gotówkę przechowuje na reperację, oprawę i zakup nowych książek do biblioteki szkolnej.

Samorząd opiekuje się biblioteką, pomaga wypożyczać książki, troszczy się o higienę indywidualną i zbiorową, organizuje imprezy i t. p.

Zebrania Zarządu odbywają się raz tygodniowo. Walne zebrania odbywają się co miesiąc. Kadencja zarządu pokrywa się z okresem klasyfikacyjnym. Kadencja miesięczna jest za krótka, gdyż nim zarząd rozwinie swoją działalność—czas mu już ustępować. Kadencja roczna jest za długa, dlatego zbyt mała ilość młodzieży może brać udział w poszczególnych zarządach. Jest to ze szkodą dla pracy samokształceniowej młodzieży. Kadencja okresowa czyni zadość tak jednej, jak i drugiej zasadzie. Przy pierwszych wyborach do zarządu trafiają dzieci zdolniejsze, albo lubiane przez „klasę“. W wyborach późniejszych i dzieci średnie, które bardzo często pracują bardzo wydajnie. Nie wykluczonym jest piastowanie kilka razy z rzędu funkcji w zarządzie. Zależy to od wyborców.

Składka na samorząd wynosi 10 gr. miesięcznie. Uczniowie, nie mogący zapłacić składki wogóle, lub w takiej wysokości, składają podania do zarządu o zwolnienie, który zazwyczaj zwalnia, lub obniża składkę. Należy zaznaczyć, że prawie się nie zdarzają wypadki, ażeby uczeń, mogący zapłacić, prosił o zwolnienie od składki. Przy zwalnianiu zarząd wykazuje jak najdalej idącą ostrożność, bezstronność i wyrozumiałość.

Samorząd szkolny swą działalnością opanowuje coraz szersze kręgi życia szkolnego, starając się pod delikatną i umiejętną ręką swej opiekunki, p. Bronisławy Szantyrówny, nadać mu odpowiedni kierunek.



## Poradnik literacki.

**Koleżance St.** — Wyjątki z „Dworzanina“, Baltazara Castiglione (w przekładzie), można znaleźć w Panteonie literatury wszechświatowej, Warszawa, nakładem tow. wyd. „Książka Polska“, zeszyt 25, strona 70, 71, 72.

**Koleżance P.** — Historia literatury rosyjskiej, napisana przez Aleksandra Brucknera w tomie drugim (1825—1914) dokładnie informuje o Hercenie i jego romansie „Czyja wina?“

**Koleżance H.** — W monografii, poświęconej życiu i twórczości Mickiewicza — Juliusz Kleiner w rozdziale dziesiątym, zatytułowanym „Rok procesu filareckiego i byronizmu“, pisze o oryentalizmie filomaty.

**G. H.** — Wyraz charakter nie posiada ustalonego znaczenia. Podług Witwickiego „Psychologia“ (t. II, s. 322), charakter jest to ogół dyspozycji psychicznych, które różnią daną jednostkę od innych. Częściej używa się w literaturze tego wyrazu w znaczeniu ciaśniej-  
szem, rozumiejąc przez „charakter“ pewną cechę człowieka, związaną z jego objawami woli (n. p. siła woli, odporność przeciw sugestjom). W dramacie natomiast przez charakter rozumiemy ogół dyspozycji uczuciowych, ułożony w pewną jednolitą całość. U Moljera znów mamy w jego komedjach „typów“, postacie o silnie zaakcentowanych znamionach duchowych (skąpiec, błagier, służący), ale to nie charakter, tylko wyciąg kilku charakterów z wielu postaci żywych, odbiegających nieco od normy. Kto się gotów poniżyć i narażać na pogardę własną i drugich, byle tylko na tem upodleniu zarobić materialnie — objawia podły charakter.

(pół-ha).

## Poradnik językowy.

### Odpowiedzi na zapytania listowe.

**Koledze Sz.** — Schizmatyk, schizma, schemat (a nie szyzmatyk, szyzma, szemat). Są to wyrazy pochodzenia greckiego i łacińskiego. Należy je wymawiać jak polskie wyrazy: „schodzić“, „schlebiać“, a nie z niemiecka (sz).



**Koledze B.** — Podajemy kilka przykładów na wyrazy o podwójnej spółgłosce: cc (Malakka, na Malacce), dd (Budda, buddaizm), kk (Mekka, mokka, Marokko, albo Maroko, miękki), (Allah, albo Ałłach), ll (Jagiello, mella od mleć, pełła od pleć).

**Koledze R.** — Ssać, sseć, śsiesz (a nie śsię, śsia); rwać, rwę, rwać (a nie rwię, rwią); nająć, najmą (nie najmia); zapomnieć (nie zapomnąć); gnać (nie gnać); miąć (nie mnać).

**Koleżance K.** — Aeroplan (a nie areoplan); Słoweniec (nie Słowieniec); kwadrans (nie kwandrans).

**Koledze P.** — Polskie nazwy osobowe są różnego pochodzenia: od dawnego imienia (np. Jan Chwalibóg), od właściwości zewnętrznej (np. Jan Długosz), od właściwości wewnętrznej (np. Jan Cichy), od miejsca zamieszkania lub pochodzenia (np. Jerzy Wadowski, Józef Borowy), od jego zawodu (Bolesław Zdun), od nazwy zwierząt lub roślin (np. Baran, Czyż, Jeź, Kozieł, Kur, Lis, Niedźwiedź, Wężyk, Wilk, Sroka, Sokół, albo: Jawor, Kłos, Kwiatek, Dąb). Imiona dwuczłonowe nie charakteryzowały człowieka, ale kryły w sobie błogosławieństwo rodzica dla dziecka, oznaczały cechy, jakimi ma się w przyszłości dzieciak wyróżniać (np. Boguchwał, Chwalibóg, Bogumił, Bolesław, Radogost, Gościrad, Świętopelk (silnym przywódzić pułkom), Dzierżykraj.

(Dwa iks).

---

## Kalendarz reportera.

---

6.X.1934r. Odbyło się zebranie sekcji L.O.P.P'u w auli uczniowskiej. Kolega Bujko (VIII) odczytał referat p. t. „Challenge — 1934 r.“, w którym dał obraz tegorocznego turnieju lotniczego. Po referacie wywiązała się żywa dyskusja. W końcu zabrał głos p. prof. Safryn, opiekun sekcji, zachęcając do wnoszenia składek na L.O.P.P. Równocześnie pan profesor stwierdził, że uczniowie klas młodszych są o wiele aktywniejsi w dobrowolnym obowiązku, jakim jest składka miesięczna na rzecz L.O.P.P'u, niż uczniowie klas wyższych.

6—13.X. Tydzień Straży Pożarnej. Miejskowa straż pożarna zorganizowała zabawę taneczną w dniu 6 października, w świetlicy strażackiej. W dniu następnym odbyły się nabożeństwa w świątyniach, raport, pochód oraz ćwiczenia pokazowe



na placu rynkowym. Na zakończenie tygodnia w dniu 13-go października odbyła się zabawa ludowa.

14.X. Staraniem sekcji literackiej odbył się Poranek Literacki, poświęcony liryce Juljusza Tuwima, w auli samorządowej. Na program poranku złożyły się:

1. Zagajenie p. prof. Aleksandra Bolesława Cypsa.
2. Referat kol. Huttowskiego, p. t. „Liryka Tuwima“.
3. 6 deklamacyj utworów Tuwima.
4. Śpiew solowy kol. Kuchalskiego, przy akompaniamencie p. prof. Godowskiego.

W tym samym dniu w auli samorządowej odbyła się wieczornica żeńskiej drużyny harcerskiej.

20—21.X. Obchód dziesięciolecia Korpusu Ochrony Pogranicza.

W pierwszym dniu uroczystości odbyła się iluminacja gmachów państwowych, pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego i słupów granicznych. Następnie odbył się capstrzyk z udziałem orkiestr. W capstrzyku wzięły udział następujące organizacje: hufiec szkolny, wojsko, Strzelec oraz straż pożarna. Rozwiązanie pochodu nastąpiło przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego. W dniu następnym odbyła się pobudka z udziałem orkiestry wojskowej. Po nabożeństwach w świątyniach wszystkie oddziały udały się do pomnika Marszałka, gdzie odegrano marsz wojskowy oraz odebrano raport. Pan dyrektor gimnazjum, Antoszczuk Stanisław, wygłosił okolicznościowe przemówienie. W dalszym ciągu uroczystości odbyła się defilada, po której wojsko udało się na wspólny obiad z przedstawicielami społeczeństwa w lokalu strażnicy K.O.P'u. Po południu odbyły się zawody hipiczne na placu za rzeką Dzisną, zorganizowane przez oddział kawalerji z Łużek.

27.X. Zebranie inauguracyjne sekcji filologicznej, której prezesem został kol. Andzilewko (VIII).

28.X. Zebranie Komitetu Rodzicielskiego przy Gimn. Państw. w Dziśnie. Jak słyhać, na zebraniu p. dyr. Antoszczuk wskazał na konieczność zorganizowania Koła Przyjaciół Gimnazjum. Zadaniem wspomnianego Koła byłoby niesienie



pomocy niezamożnej młodzieży. Prezesem Koła jest p. Kijanowski Aleksy.

31.X. Celem popularyzacji oszczędności został zorganizowany dzień oszczędności, w którym zebrała się młodzież gimnazjalna w sali gimnastycznej gimnazjum. Pan dyr. Antoszczuk w przemówieniu swem podkreślił znaczenie oszczędności i konieczność oszczędzania. Kol. Woronowicz odczytał referat o oszczędności. Następnie pp. profesorowie i wychowankowie Zakładu nabyli książeczki oszczędnościowe.

1.XI. Pokazy gazowe na rynku, zorganizowane przez K. O. P. w Dziśnie.

1, 2, 3.XI. Dni wolne od zajęć szkolnych.

10.XI. Święto Odzyskania Niepodległości. W dniu 10-go listopada wieczorem capstrzyk z udziałem orkiestry gimnazjalnej, wywieszenie flag narodowych na domach państwowych i prywatnych oraz akademja dla młodzieży szkolnej, urządzona staraniem sekcji dramatycznej Gimnazjum Dziśnieńskiego. W dniu 11-go listopada raport, defilada oraz akademja dla miejscowego społeczeństwa. Na program akademji złożyły się: przemówienie p. dyr. Stanisława Antoszczuka, oparte na następujących tezach:

a) Najsilniejszym fundamentem istnienia państwowości jest budowanie jej w duszach ludzkich.

b) Istotą potęgi państwowej jest bogactwo kultury, na którą składają się dobra duchowe, jak: moralność, nauka, sztuka, prawo i ustrój społeczny, oraz materialne, jak: gospodarstwo i technika.

c) „Bez kultu dla wielkości, niema wielkości państwa“, słowa wypowiedziane przez I. Mościckiego o ważności kultu bohaterstwa i wielkich ludzi dla życia i rozwoju społeczeństwa.

Należy nadmienić, że pan Dyrektor odbiegł od szablonu dotychczasowych mówców w sposobie wygłaszania odczytów.

Po przemówieniu nastąpiły śpiewy chóralne, deklamacje młodzieży szkolnej oraz przedstawienie: „Żyj Polsko!“, osnute na tle walk o Wolność, które odegrał zespół gim-



nazjalnej sekcji dramatycznej pod sprężystem kierownictwem p. prof. Jana Wołoszczuka.

- 14.XI. Zebranie Komitetu Redakcyjnego „Nasz Głos“, na którym poprzedni redaktor „Naszego Głosu“, kol. Andzilewko, zrzekł się stanowiska redaktora na rzecz kol. Kasatego Dymitra, kl. VI. Pozatem na zebraniu tem omówiono drogą dyskusji utwory uczniów, nadające się do druku.

W związku z ustąpieniem ze stanowiska sekcyjnego koła literackiego, kol. Kasatego, sekcyjnym koła został kol. Huttowski Ferdynand (VIII).

## Odpowiedzi Redakcji.

**Kol. W. A. — kl. VIII:** „Na marginesie sportu w Dziśnie“ umieścimy w następnym numerze. Prosimy o wyraźne pismo.

**Kolega „Elga“ E. — kl. VI:** Utwory zbyt słabe. „Uśmiech“ jest dokładną kopją „Uśmiechu dziecka“ Kornela Makuszyńskiego. Nie ładnie stroić się w cudze piórka... Czy Kolega sądzi, że redakcja nie pozna?

**Kol. Hendel L. — kl. V:** „Szkoła a radio“ wymaga pewnych poprawek — prosimy zgłosić się do redakcji.

**Kol. I. O. — kl. VII:** Nowelka p. t. „Nędza“ posiada pewne wartości literackie, ze względu jednak na treść nie umieścimy.

**Kol. Sawicz — kl. I:** Wiersz p. t. „Jedenasty Listopad“ zawiera dużo uczucia. Szkoda, że forma utworu nie odpowiada poziomowi pisemka. Należy dużo pracować.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego  
Narodzenia Redakcja „Naszego Głosu“  
s k ł a d a ż y c z e n i a

**Wesołych Świąt**

p. Dyrektorowi, pp. Profesorom z Księdzem Prefektem na czele, Koleżankom i Kolegom, oraz wszystkim Czytelnikom i „Sympatykom“ „Naszego Głosu“.

REDAKCJA.





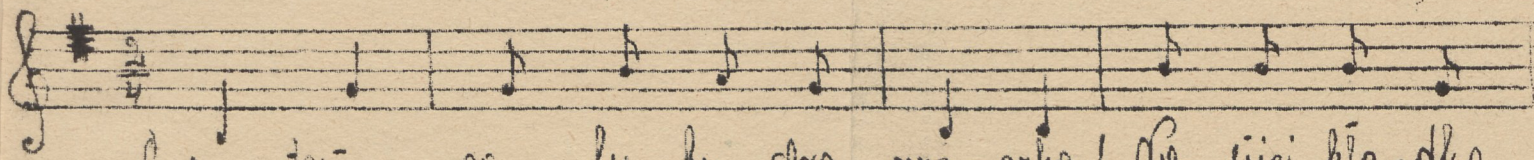




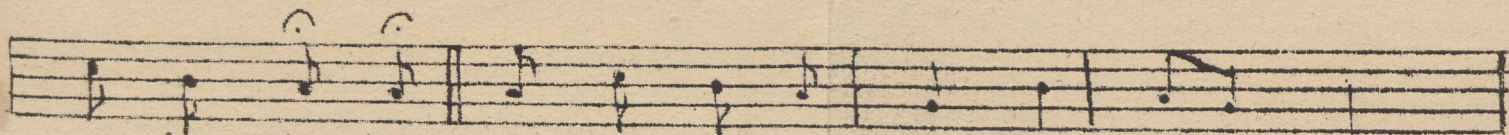
Muzyka regionalna.

Pieśni ludowe z pow. brasławskiego i driswiewskiego  
zebrał A. Gasiul.

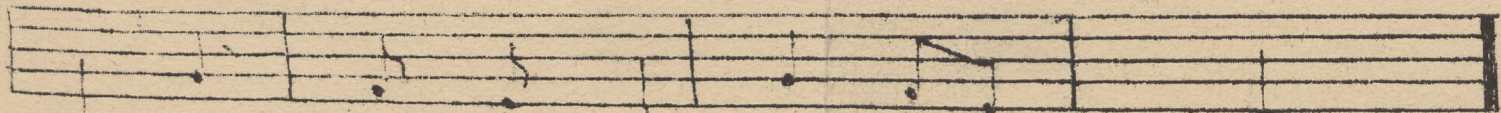
Bystra rzeczka.



A n ten po - lu by - stra rie - czka! Na niej kła - dka



cie - nka by - ta, Po tej kład - ce, po tej cie - nkiej —



Czę - sto zlu - bytu miętu cho - dził — Łaci

PATRZ NR. 9-10. R. wyd 4. str 10. z 1934 r.







Opiekun pisma:

**Prof. ALEKSANDER BOLESŁAW CYPS.**

Redaktor naczelny:

**DYMITR M. KASATY (VI).**

Zastępca redaktora:

**I. BUJONEK (VI).**

Członkowie Komitetu Redakcyjnego:

**L. DROZDOWICZ (VII),**

**A. WORONOWICZ (VIII),**

**W. PUGAWKO (VII),**

**A. CHROŁÓWNA (VII).**

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Zastrzega się zmianę w rękopisach.

Pseudonimów nie uwzględniamy.

Prenumerata roczna:

z przesyłką . . . 3 zł.

bez przesyłki . . . 2 zł. 50 gr.

Cena pojedynczego nr. 50 gr.

Cena ogłoszeń zależna od umowy.

Prenumeratę należy wysyłać pod adresem Redakcji.

Adres: Redakcja „Naszego Głosu“ (przy gimnazjum), **Dzisna,**  
**ul. Piramowicza 1.**

## **KSIĘGARNIA**

### **Polskiej Macierzy Szkolnej**

**w D Z I Ś N I E**

**zaopatruje młodzież  
w książki szkolne  
oraz we wszystkie przybory  
piśmienne.**



LMA VRUBLEVSKIŲ BIBLIOTEKA



002 00455579 1

P 051579